DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 30.

Poznań, dnia 28. Lipca 1862.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

TOWARZYSTWA ROLNICZE.

Zarząd Towarzystwa centralnego gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego odbierać będzie odtąd korespondencye pod adresem pana Mrozińskiego w Poznaniu przy ulicy Butelskiej Nr. 11.

(Dokończenie).

Co do umiejętnego użycia pracy potrzeba, aby roboty we właściwym czasie i porze roku i we właściwy sposób uskuteczniane były. Nigdy praca nie powinna być tak przykrą i mozolną, aby życie, lub zdrowie robotnika na szwank wystawiała. Innym warunkiem umiejętnego użycia pracy ma być staranie, aby praca nie miała piętna przymusu, żeby więc dozorca czyli włódarz nie stawał bezczynnie przy pracujących, tylko żeby sam w robocie brał udział. Przechodzi następnie autor do pytania, czyli osiągany przez robotników zarobek wystarcza do ich dobrego bytu; uważa że potrzebne są przedewszystkiem warunki moralne, które im dać tylko może religia i nauka; żąda, aby właściciel, któremu pracują, wykonywał także nad ludem pracującym opiekę moralną, a przedewszystkiem, aby im sam dawał dobry przykład oszczędności i umiarkowania w życiu; wykazuje, że charakter i usposobienie ludności naszej wymaga ciągłej pewnej opieki nad sobą, że bez dobrej rady obejść się nie może, że przeszłość wyrobiła stosunki patryarchalne u nas. W końcu zastanawia się jeszcze nad środkami do polepszenia moralnego bytu pracującej ludności, podając ku temu środki następujące:

1) Aby właściciele wpływali na regularne uczęszczanie dzieci do szkoły, zachęcając do pilności, nauki, zaszczepiając wcześnie bojaźń bożą;

2) Aby zimą przy długich wieczorach zaprowadził rodzaj szkoły, gdzieby urzędnik gospodarczy wykładał w kilkunastu odczytach popularnie nauki przyrodzone, historyą itp.;

3) Aby w każdej wsi urządzić przytułek dla starców i kalek;

4) Aby zaprowadzić ochronki dla małych dzieci, gdzieby matki wychodzące do pracy mogły zostawiać dzieci pod dozorem, gdzieby zarazem uczyły się pacierza;

5) Aby starać się o dostateczne i czyste mieszkanie dla każdej familii ku obudzeniu zmysłu porządku; aby obmyślać dla nich konieczne paliwo, a nie wystawiać ich na zimno i nie przymuszać do kradzieży drzewa;

6) Aby przedewszystkiem pozamykać gościńce, jako główne źródło zepsucia, niedoli i upadku moralnego ludności naszej wiejskiej.

Pan Kosiński na wstępie swej rozprawy zapatruje się na pracę nietylko ze stanowiska materyalnego, lecz i moralno religijnego, jako społecznego związku w obec bliźnich, jako ofiary i czci Bogu się należącej. Życie człowieka, mówi, jest ciągłą walką z naturą, a postęp w rozwoju materyalnym jest pracą cywilizacyjną, doskonalącą istotę ludzką i do Boga prowadzącą. Produkcyą każdą zależną czyni od trzech czynników: inteligencyi, kapitału i pracy. Chcąc więc wpłynąć na lud, aby praca jego była produktywniejszą, potrzeba się starać, aby go opatrzyć w większe zasoby tych trzech czynników, w które jest ubogim. Co do inteligencyi, zaprzeczyć mu nie można więcej wrodzonej zdolności umysłowej, aniżeli u wielu innych ucywilizowanych narodów; brak tylko zupełny wykształcenia i nauki.

Co do pierwszego potrzeba głównie, aby ten, który pracuje, miał interes, gdyż celem pracy jest zysk; im widoczniejszy, bezpośredniejszy, tem lepiej. Dla tego praca wszelka na akord ma pierw-

szeństwo przed dniową. Najwłaściwiej zaś byłoby, gdyby robotnicy dział jakiś brali z korzyści osiągnionej z pracy. Robotnik bowiem z większą ochotą pracowałby, a starając się pracę wykonywać zręczniej i spiesznej, kształciłby swój umysł, a produktywność pracujących powiększałaby się.

Niezbędnym warunkiem do wzbudzenia ochoty do pracy jest łatwość wykonaniu roboty; potrzeba więc, aby do każdej roboty używano dobrych, odpowiednich narzędzi; niemniej, aby robotnik miał potrzebną ku wykonaniu siłę. Wynika ztąd obowiązek chlebodawcy, aby każdego robotnika tak postawił, iżby dostateczny pokarm odbierał, miał odpowiedni porze czasu przyodziewek, a w domu potrzebne schronienie. Inaczej ani siły mieć nie będzie, ani ochoty od niego żądać niemożna, bez której praca zawsze tylko przymusową pozostanie.

Co do nauki uważa autor za najpierwszą i za najważniejszą rzecz zreformowanie szkół elementarnych w ten sposób, aby istotnie odpowiadały potrzebom wiejskiej ludności. Uważa również za potrzebne szkoły specyalne rolnicze po jednej w każdym powiecie, z wykładem teoryi i praktyki, zastosowanym do pojęcia kmiotka, któreby go udoskonaliły na gospodarza tak dalece, jak dla stanowiska włódarza lub małego posiedziciela potrzeba. Ku obudzeniu interesu w ludzie do jakiego umysłowego kształcenia się radzi zakładanie towarzystw dla mniejszych rolników pod przewodnictwem osoby wykształconej. Na zgromadzeniach podobnych czytywać rzeczy gospodarskie, moralne rozprawy, rzeczy popularne, a potrzebne z dziedziny prawa i ekonomii politycznej, a nawet dla rozmaitości i dogodzenia wyobraźni legendy i powieści ludowe. Wciąganie bowiem włościan do dzisiejszych naszych towarzystw nie odpowiada bynajmniej celowi.

Co do kapitału należy głównie na dwie rzeczy wpływać: aby gospodarzy do rzędności przyuczać, i aby wstrzymać zbytnie rozdrabnianie własności. Rzędność zależy głównie od gospodyń; niepracowitość, nierzędność kobiet wiejskich tylko przez wychowanię przyszłych pokoleń, przez naukę poprawić można. Wpływ duchowieństwa wiejskiego wiele do poprawy obyczajów mógłby się przyczynić; pomagałyby również szkółki przemysłowe dla dziewcząt, nad którémi kierownictwem żony lub córki rodziców zatrudniaćby się powinny. Przeciwko najgłówniejszemu nieprzyjacielowi zasobów materyalnych, nałogowi pijaństwa, trwoniącemu pieniądze, czas i siły, jest jedynym środkiem oświata, wychowanie staranniejsze, a przedewszystkiem dozór i zachody kapłanów wiejskich i dziedziców. Zamykanie karczmy nie odpowie celowi ze względu, że w miejsce dominialnej karczmy podług praw krajowych powstaje inna, a w końcu, że człowiek każdy potrzebuje pewnej zabawy. Dozoru tylko ścisłego karczma potrzebuje, a przedewszystkiem dobierać dwór powinien sumiennych karczmarzy.

Zabezpieczenia od przypadków, mogących rolnika zniszczyć, są konieczne, a mianowicie asekuracye od ognia i pomoru bydła. Dla wyrobników zaś powinnyby być zaprowadzone kasy oszczędności, będące ważnym środkiem uobyczajenia i podnietą do oszczędności i pracy.

Aby robotnik miał dostateczną siłę do pracy, musi mieć zdrowe, dostateczne wyżywienie, przyodziewek i pomieszkanie stosowne, aby zdrowie jego i siły na szwank były nie wystawione. Lazaret wiejski i ochronki dla dzieci także wielką pomocą w każdym razie stać się mogą.

Co do trzeciego czynnika produkcyi, tj. pracy, podaje autor jako główną dźwignią obudzenie interesu własnego w pracującym, a więc dla właścicieli, którzy dla siebie pracują, obeznanie ich przez oświatę z korzyściami pracy. Co do robotnika właściwego, gdy urządzenie spółki udziałowej robotników nie dałoby się w dzisiejszych stosunkach społecznych przeprowadzić, aby przez roboty wydziałowe, o ile się da, roboty dniowe zastąpione były. Dozór wszakże i przy tego rodzaju pracach zawsze za potrzebny uważa, ponieważ robotnik, im prędzej pracuje, tem gorzej zwyczajnie roboty uskutecznia. Prócz tego zawsze pozostanie jeszcze wiele prac i zatrudnień w gospodarstwach, które na wydział godzone być nie mogą.

Tyle co do rozpraw pojedyńczo branych. Uzupełniają się one poniekąd wzajemnie i wyczerpują we wszystkich kierunkach przedmiot. Wotum właściwego co do rozwiązania kwestyi wydział nie postawił, pomimo iż dyskusya była nader obszerna. Dodam tylko jeszcze słów kilka z mej strony.

Rozpatrując się w obszarze środków i sposobów ku podniesieniu produktywności ludu naszego wiejskiego, widzimy, że jest ich tak wiele, iż wyliczenie takowych zbyt długoby nas zatrudniało. W końcu powtórzyćby tylko można, co pojedyńcze rozprawy, przedmiot ten tak gruntownie wyczerpujące, już wypowiedziały. Sądzę, że zawsze okoliczności i stosunki miejscowe rozstrzygać muszą które z tych środków mogą i powinny być używane. Podam zatem tylko te środki, które wszędzie dadzą się zastósować.

Jeżeli się staramy o silny inwentarz roboczy, dobrze utrzymujemy konia i wołu, wiedząc, że to nasz własny interes; toć z człowiekiem pracującym, uważanym pod względem siły roboczej, rzecz ma się tak samo, lecz w daleko wyższym stopniu, bo człowiek prócz siły fizycznej potrzebuje dobrej woli, która do pewnego stopnia nawet siłę fizyczną zastępuje, która pracę jego robi sumienną i płodną.

Co do najkorzystniejszych warunków, pod któremi kontrakty służbowe i z robotnikami zawierane być winny, odwołuję się jeszcze szczegółowo

do rozpraw publikowanych w numerach 20. i 30. »Ziemianina« z roku 1861. Wymienić niemniej wypada rozprawę pana Franciszka Żółtowskiego: »Czy praca na wydział ma pierwszeństwo przed pracą na dzienny najem;« nr. 29. »Ziemianina« 1861 i rozprawę pana Wize: »O urządzeniu robotników wiejskich;« nr. 19. »Ziemianina« 1862.

Wracając się do samego rozwiązania kwestyi, sądzę, że wątpliwości żadnej nie ulega, iż zasady ekonomii politycznej dadzą się w ogólności i tutaj zastósować, iż wszelka produkcya postępuje w miarę postępu intelektualnego. Jakoż widzimy to naocznie w gospodarstwach, gdzie w miarę postępu i podnoszenia się gospodarstwa pracowitość ludzi pracujących się wzmaga. Jest to skutek konieczny oddziaływania. Wszakże co do nas, my znajdujemy się w położeniu wyjątkowem, nienormalnem co do wszystkich niemal warunków rozwoju gospodarstwa narodowego. Nasze położenie nierównie trudniejsze, dla nas zasady gospodarstwa narodowego nie wystarczają.

Jeżeli niezaprzeczoną jest rzeczą, że przykład dobry czyli czyn skuteczniej działa, aniżeli slowo i nauka, choćby najwymowniej wypowiedziane, natenczas zgodzić się musimy, że, chcąc być nauczycielami ludu, t. j. chcąc go zrobić porządniejszym, pracowitszym, oszczędniejszym, ażeby był produktywniejszym, musimy najprzód zacząć od siebie samych. Idę dalej i twierdzę, że w dzisiejszym czasie, gdzie krytyka nieraz niesprawiedliwa i podejrzywanie zstąpiło właśnie do najniższej warstwy, gdzie porządek społeczny pewnym zmianom i przekształceniu się ulegać zaczyna, gdzie fałszywa cywilizacya, a nieraz nieprzyjacielskie podszepty rozbudzają imaginacyą i poddają zachcianki, którym rozsądek i porządek społeczny zadość uczynić nie zdoła, w dzisiejszem, mówię, położeniu naszem nie będzie lud wiejski szanował i kochał pana swego, nie będzie więc szczerze dla niego pracował, skoro mu zarzut niemoralności, próżniactwa i marnotrawstwa sprawiedliwie czynić może.

Naszą więc jest rzeczą, jako klasy ukształconej i oświeconej, postarać się o zaufanie i przywiązanie ludu. Przywiąże on się do nas, skoro w nas ujrzy rzetelnych swych przyjaciół, skoro uważać będziemy ten lud za należący do jednej z nami rodziny.

Podnośmy więc przemysł krajowy, zakładajmy warsztaty i rękodzielnie, szerzmy oświatę, każdy w swoim zakresie, a bądźmy sami pracowitymi i oszczędnymi; przedewszystkiem zaś ukochajmy razem z ziemią tych, co codziennie w niej pracują, a podniesiemy niewątpliwie produkcyą ludu wiejskiego.

Kajetan Buchowski.

O uprawie rzepiku.

Rozprawa czytana na walnem zebraniu Towarzystwa rolniczego powiatów ostrzeszowskiego, odolanowskiego i pleszewskiego dnia 10. Lutego 1862.

Wiele jest gatunków rzepiu, ale z pomiędzy nich dwa tylko najwięcej są u nas rozpowszechnione: to jest rzep wielki i rzep mały, pod nazwą rzepaku i rzepiku znane. Zewnętrzny skład tych roślin najlepiej uwydatnia ich różnicę pomiędzy sobą. I tak rzepak ma liście gładkie, brukwiane, należy do familii kapusty; rzepik zaś należący do familii rzepy, ma liście niegładkie, chropowate, zakończające się we franzle.

W chodowaniu rzepaku i rzepiku żadna prawie nie zachodzi różnica; jeden jak drugi potrzebuje tę samą ilość nawozu, tę samą uprawę roli, choć przyznać należy, że rzepak nieco lepszej, mocniejszej od rzepiku wymaga ziemi, że go się rychlej sieje, a później sprząta, że odwrotnie rzepik przy słabszej ziemi nie tak prędko wymarza i mniej cierpi od wilgoci. Wszystko to jednak nie zmienia uprawy roli, i z tej przyczyny odtąd ogólnej nazwy rzepiu używać będę, uważając poprzednią pobieżną wzmiankę o różnicy tych dwóch gatunków za dostateczną.

Rzep od nie wielu dopiero lat zaczęto u nas uprawiać. Ojczyzną jego była pierwotnie Holandya i Belgia. Z postępem dopiero kultury przeniósł on się do Niemiec, a następnie do nas, gdzie z bardzo wielkiemi miał do walczenia przeciwieństwami, nim nabrał praw obywatelstwa i nim zaczął się bardziej rozpowszechniać. Sam Block otwartym jest jego nieprzyjacielem, twierdzi bowiem, że rzep zbyt wiele potrzebuje nawozu, a w małej tylko ilości ziemi go na powrót wraca, że zachwalana obfitość plonu jest nader niepewna. Mojem przecież zdaniem żadna roślina tak sowicie nie wynagradza pracy rólnika, jak właśnie rzep, już to swym donośnym plonem, już to popłatą ziarna samego. Na dowód przytaczam tu zdanie p. Wolniewicza, umieszczone w »Ziemianinie,« tom II, r. 1850, str. 214 seq., który twierdzi z własnego doświadczenia, że w 20 latach cena rzepiu wynosiła przecięciowo 15 złp. 13 grp., kiedy w tych samych latach pszenicę nie więcej jak po 11 złp. i 1 grp. płacono. Co się zaś tyczy plenności, o tej nic ogólnego nie da się powiedzieć; zależy ona głównie od starannej uprawy roli, od gatunku ziemi i stanu mierzwy.

Rzep potrzebuje w ogólności najbogatszej i najobfitszej w humus ziemi ze spodnią wilgoć przepuszczającą warstwą; dla niego nie jest niezbędnym warunkiem glina, gdyż udaje on się także na gliniasto-piaszczystym gruncie, byle tenże miał dostateczną ilość siły rodzajnej, pochodzącej z długoletniej kultury. Kultura zatem, a następnie stara siła ziemi niezbędnym jest warunkiem dla

rzepiu; sztucznie jej się wywołać nie da, do tego potrzeba długich lat, pracy i nakładu. Oprócz kultury potrzebuje rzep także pewną ilość nawozu, którego ziemia w humus dostatecznie obfita mniej wymaga, jak ziemia dopiero co wydobyta. Ilość też nawozu do usposobienia gruntu zastósować należy, biorąc zaś wóz czterokonny za podstawę, potrzebujemy na morgę magd. 8 do 10 wozów, niewchodząc bynajmniej w gatunek mierzwy, choć mierzwie owczej stanowczo pierwszeństwo przed innemi oddać wypada, jako tej, która najwięcej ma siły. Jeżeli zaś rozmaitej używamy mierzwy, natenczas głównie na to baczyć potrzeba, aby każda z osobna, a nigdy wspólnie na rolę nie była wywożoną. Drugi warunek równego dojrzewania się rzepaku leży w równem rozrzuceniu nawozu.

W nowszych czasach, kiedy na drodze badań chemicznych rolnictwo tyle nowych, sztucznych i naturalnych pozyskało nawozów, starano się także poznać ich skuteczność w uprawie rzepiu i przekonano się, że również zbawiennie jak przy innych płodach oddziałuje także na rzep margiel, przedewszystkiem margiel wapienny, następnie szlam, gnojówka. Prócz tego robiono doświadczenia z guanem, pudretą, mąką z kości, gipsem, wapnem, saletrą i uznano takie nawozy za bardzo skuteczne. Niestety są one w naszych stosunkach zbyt kosztowne i nie tak łatwo do przeprowadzenia, i prawie jedynie możebne na mniejszych przestrzeniach.

Podejmując tak wielkie ofiary w nawozie, nie sądźmy, abyśmy go dla następnych płodów w takiej ilości tracili, iżby uszczerbku tego ani plenność, ani też popłata rzepiu nie miały wynagrodzić, bo przeciwnie rzep mało dla swego utrzymania potrzebuje części pożywnych z mierzwy, dla niego wystarcza cieplik mierzwą w ziemi utrzymujący się, a przez swe długie korzenie i głęboko, bo do 2 stóp zapuszczające się, ciągnie on pokarm z niższych warstw ziemi, które dla następnych płodów są bez korzyści. Nadto czyni rzep ziemi posługi, jakich żadne ziarno, prócz łubinu, czynić nie jest w stanie, raz przez swe liście, powtóre przez swe długie korzenie. (Dok. nast.)

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 28. Lipca. — W zeszłym tygodniu mały był tylko dowóz zboża. Za pszenicę piękną płacono 75—77 talarów, średnią 70—73 tal., poślednią 63—66 tal. Zyto płaciło wyżej a mianowicie ciężkie 50—54 tal., lekkie 46—49 tal.; wielki jęczmień 36—40 tal., mały 35—39 tal.; owies droższej 26—28 tal.; tatarka 35—37 talarów; groch 48—50 talarów, na paszę 45—46 tal.; ziemniaki $10\frac{1}{3}$—15 talarów. Rzepik 92—95 tal. rzep' 93—98 talarów.

Mąka pszenna Nr. 0 $5\frac{1}{3}$ tal., Nr. 0 i 1 5 tal., rzanna Nr. 0 $4\frac{1}{6}$ tal., Nr. 0 i 1 $3\frac{5}{6}$ tal. za cetnar bez podatku.

Obrót terminowy na żyto nie szczególny, to co zawarto, miało pewniejszą tendencyą. W końcu słabo, kursa jednak wyższe, aniżeli w poprzednim tygodniu. Tendencya lepsza w ogóle, jak w poprzednim tygodniu.

Gdańsk, 26. Lipca. — Pogoda dość stała pomimo często zachmurzonego nieba niemieliśmy w tym tygodniu deszczu.

W Anglii tranzakcye zbożowe nie uległy prawie żadnej zmianie. Pokup był jednostajny dość dobry, po zeszłotygodniowych cenach, a na targu piątkowym nawet ożywiony. Dowozy z Ameryki, Śródziemnego i Czarnego morza były liczne i lubo one po pełnych poprzednich cenach łatwy miały odbyt, jednakże około 80,000 kwarterów pszenicy pozostało na placu londyńskim bez lokaty. Pszenicy angielskiej było bardzo mało na targach. Pogoda zmienna i noce chłodne.

W Francyi pokup dobry i na wielu placach notowano haussę o 50—80 cent. na hektolitrze. Dowozy nie przewyższają potrzeb konsumcyj i łatwy mają odbyt. Nowe zboże które już na niektórych targach wystawiono, podobno jest piękne i z dobrą wagą. O sprzętach w ogólności nic stanowczego jeszcze powiedzieć nie można, w południowej bowiem Francyi żniwo dopiero zupełnie ukończone, sądzą jednakże że rezultat będzie zadawalniający.

U nas w poniedziałek tranzakcye były ożywione, po pełnych cenach zeszłego tygodnia, robiono liczne zakupy. W następnych dniach pokup się zmniejszył, to znów się powiększył, lecz ceny bez znacznej fluktuacyi się utrzymały, a dziś o pełny 1 sgr. na szeflu się podniosły. Żyto miało dobry odbyt po niezmiennych cenach zeszłego tygodnia, a w ostatnich dniach było jeszcze lepsze żądanie. Na konsument płacono 2 tal. 10 fen. do 2 tal. 1 sg. 8 fen., za towar płynący powyżej Torunia 2 tal. za 81 funt. 25 łut.

W przeciągu tygodnia sprzedano: pszenicy 2940 łasztów, żyta 497, jęczmienia 25, grochu 70, rzepaku 115, rapsu 13 (łaszt à 60 szefli).

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	82/15—84/14	2	16	8	3	4	2
»	84/24—86/13	3	1	8	3	11	8
»	86/23—88/2	3	8	6	3	15	—
Żyto	81/25	2	—	10	2	4	6
Groch		2	—	10	2	2	6
Rzepak		3	18	—	3	25	—
Raps					3	28	—

Toruń przebyło: pszenicy łasztów $1246\frac{1}{2}$, żyta 487, grochu $30\frac{1}{4}$. Belek sosnowych i okrąglaków 21,409 sztuk, belek dębowych 2138. Bali 109 łaszt. Kości 46 cetn.

Stan wody 6. $21\frac{7}{8}$—$\frac{5}{8}$.

Aleksander Makowski et Comp.

DODATEK

ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY

do

…go Xięstwa Poznańsk…

No. 9.

… dnia 3. Marca 1862.

Dr… …era i Spółki, Redaktor odpowiedzialn…

tyczą… …podar-

odczyt… …iu cen-
tr… …iu

Sk… …nków
dren… …wać w
dalsz… … gdyż
to jes… …ć nam
się ra… …zenie,
które… … całej
kulty… …u nas
tak t… …edwie
dwóc… …s. Po-
znańs… …czka-
mi pr… …k ka-
pitałó… …ówną
tego … …najo-
mość … … tego
uleps… …szem,
niż je… …ryka-
cyi ru… …reno-
wanie…

Co… …reno-
wanie… …wsze-
chnił… …czych
gosp… …przy-
kładu… …atach
mógł… …lado-
wania… …cyjne
i wzię… …rącz,
mam … …kapi-
taliśc… …, ale
także… …m in-
teresi… … gwa-
rantu… …pitały

z funduszów państwa. …
poręczyciel, ani kapita…
nakładach na drenow…
krutowali. W Szląsk…
żącym (1861) towarzys…
z kapitałem 1,500,000 …
pione; o dalszym prze…
warzystwa nie mam …
wnież w Prusach Zach…
bnego stowarzyszenia …

Rozumiem, że u nas…
byłoby na czasie, wyst…
założenia towarzystwa …
raz dla tego, że do teg…
jeszcze dostatecznego z…
sne oczy o korzyściach …
wtóre, zawięzywanie a…
drenowania nie byłoby …
mamy przed sobą zawi…
rzyszenia »Tellus«, któ…
niem, utrzymanie posia…
ręku. Może być, że s…
żone w ogólności dla int…
szy i rozprzestrzeniwsz…
nie tylko na specyalny …
cać swe fundusze, ale r…
wne ulepszenia, jakiem…
gruntów lub irygowanie…
cye, umiejętnie dokona…
wanej Europie nie wzd…
kapitałów poświęcać.

W naszem bowiem p…
dzić nadzieją, abyśmy …
czki czyli papierów, na…
albo też zaliczenie na te…
dnoszenie kredytu i p…
ograniczone jest na włas…
mamy zupełnie zarzucić…
teczności narody, lepie…